Rok III. Czwartek, dnia 7 sierpnia 1930. Nr. 60.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-lamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

KLĄTWA MATKI.

Przed kilku dniami pisma narodowe przedrukowały za „Myślą Narodową" wstrząsający wiersz ś. p. Maryli Wolskiej, zatytułowany: „W oczy". Wiersz ten, napisany bezpośrednio przed śmiercią, jest straszliwym krzykiem zbolałego matczynego serca. Poetka nawiązuje do śmierci syna, zamordowanego w okrutny sposób przez Ukraińców w r. 1919 i jak prawdziwa matka — Spartanka woła, że syn jej ukochany nie zginął wtedy, kiedy go „rzucono w dół nagiego, jak ziarno", ponieważ wierzył, że „z za grobu żyw wróci i — mściwszy", „że swem ciałem szlak do domu wymości".

Nie wtedy zginął młody rycerz Rzeczypospolitej, orlę lwowskie, wraz z kilkunastu najbliższymi i tysiącami innych towarzyszy.

„Dziś dopiero skona syn mój, słyszycie!
Dziś — z druhami — wiecznie zawrą go ciemnie...
Nie przyjęła śmieć krwi ceny za życie —
I śmierć wygra, jeśli padli daremnie."

Dla znających stosunki w Małopolsce Wschodniej ten rozdzierający serce krzyk matki nie wymaga żadnych komentarzy. Dla innych jedno z pism narodowych podało, że genezą wiersza była wiadomość o toczących się rokowaniach ugodowych z Ukraińcami.

Tak było istotnie. Ci, którzy o tych rokowaniach wiedzą więcej, niż niezależna prasa i szeroka opinja publiczna, postąpili najrozsądniej, zbywając ten wiersz absolutnem milczeniem. Nie wytrzymał tylko „Dzień Polski" i wystąpił z obłudnemi pretensjami na temat „niemądrych i niesmacznych plotek", „pochylania głowy przed majestatem śmierci", inteligencji (??), kultury itd.

Nie, „wykwintni" panowie z „Dnia Polskiego"! Jeśli nie chcecie uznać za prawdę informacyj, pochodzących z najbliższego otoczenia poetki, to przeczytajcie dobrze jeszcze raz sam wiersz, a wtedy zrozumiecie, dlaczego nieszczęśliwa matka powiada, że „dziś dopiero skona" jej syn i skąd płynie jej obawa, że... **„padli daremnie"**.

Nie chodzi tu o takie czy inne rozmowy poszczególnych dygnitarzy polskich i ukraińskich. Chodzi o ich źródło, którem jest cała polityka obozu sanacyjnego w stosunku do kwestji ukraińskiej. Jeśli sfery kierownicze i redakcje pism sanacyjnych nie rozumieją tego, co czują i przed czem drżą serca polskie w całej Wschodniej Małopolsce, to może ich poruszy ten wstrząsający ból matki, który daremnie usiłuje się wmieszać między „plotki panny Marjanny z magla" (subtelność dziennika polskich konserwatystów!).

Niezależnie od tego, co wykalkulują sobie wielcy politycy sanacyjni w Warszawie, społeczeństwo polskie Małopolski Wschodniej, wychowane w nieustannej walce i trudzie o utrzymanie polskości tej ziemi, czuje i wie, że wszelkie działanie na rzecz utworzenia niepodległej Ukrainy, choćby na początek na wschód od Zbrucza, zmierza nieuchronnie do utraty Lwowa i innych grodów czerwieńskich. Wszelkie układanie się z prowodyrami separatyzmu ukraińskiego, z katami polskiej młodzieży w r. 1919, ludność polska na wschodzie musi i będzie zawsze uważać nietylko za zbrodnię wobec pamięci poległych bohaterów, ale za szaleństwo polityczne.

Piszący te słowa rozmawiał niedawno z jednym z Rusinów, niegdyś działaczem partji staroruskiej, obecnie stojącym zdaleka od polityki. Człowiek ten powiedział: „Ja i wielu Rusinów nie możemy zrozumieć, dlaczego decydujące sfery polskie szukają porozumienia z lojalnem dla państwowości polskiej społeczeństwem ruskiem za pośrednictwem separatystów ukraińskich? Czy wy nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak podburzająco wpływają na chłopa ruskiego wiadomości, że pertraktuje się i obiecuje ustępstwa tym, którzy są moralnie, a często i osobiście odpowiedzialni za nieustanne mordy i grabieże U. O. W.? Czy wy sami (mówił o polityce czynników decydujących, jako o ogólnej polityce polskiej), nie przyczyniacie się do umocnienia w masach ruskich przekonania, że najskuteczniejszym argumentem politycznym jest nóż, rewolwer i bomba?"

Tak mówił lojalny i uczciwy Rusin. Czy nie to samo pisze w oględniejszej formie sanacyjny „Kurjer Krakowski", który w związku ze świeżym rabunkiem wozu pocztowego wskazuje na gimnazja ukraińskie, jako na siedlisko przeciwpaństwowej akcji terorystycznej i wzywa do zdecydowanej polityki?

Czas najwyższy zaprzestać igrania z ukraińskim ogniem! Oby krzyk z za grobu zbolałej matki stał się blaskiem błyskawicy, oświetlającym mroczne zaułki niepoczytalnej polityki naszych ukrainofilów! Oby ich zawrócił z karkołomnej drogi, po której doktryna, megalomanja, czy chorobliwa dążność do zniszczenia Rosji prowadzi nieuchronnie do tego, przeciw czemu walcząc w r. 1919, padł młody Wolski.

Oby! A jeśli nie, to straszliwe wołanie matki, — o którem milczeć nie będziemy, bo nam nie wolno, — padnie jak fatalna klątwa na głowy tych, co chcą widzieć „naszą przyszłość" w utworzeniu niepodległej Ukrainy.

„Dlaczego niema spokoju z Polską?"

W „Frankfurter General-Anzeiger" ukazał się artykuł znanego nacjonalisty niemieckiego prof. dr. Ottona Hoetzscha p. t. „Dlaczego niema spokoju z Polską?" Autor na wstępie ze źle tajonem zadowoleniem twierdzi, że Polska jest czynnikiem niepokoju na terenie międzynarodowym i że następstwem tego faktu jest brak zaufania do państwa polskiego ze strony międzynarodowego kapitału.

Prof. Hoetsch analizuje następnie przyczyny tego zjawiska. Od maja roku 1926 Polska rządzona jest przez półdyktaturę. Najsłabszą stroną obecnych rządów są na wewnątrz ogromne przekroczenia budżetu i ciężar długów w wysokości 4 miljardów złotych, a na zewnątrz niemożność uzyskania pożyczki. Wicemarszałek Senatu i b. minister handlu Gliwic wrócił z Ameryki bez żadnych rezultatów w tej dziedzinie, a nawet, tak przyjaźnie dla Polski usposobiony doradca finansowy Devey nie zdołał uzyskać dla państwa polskiego zaufania kapitału amerykańskiego.

Do pogłębienia przesilenia wewnętrznego przyczynia się fakt, że rządy Piłsudskiego nie mogą się zdecydować na żaden krok stanowczy. Nie mają też żadnego jasnego poglądu na sprawę zmiany konstytucji i boją się o wyniki ewentualnego plebiscytu w tej sprawie. Otoczenie Piłsudskiego, którem jest t. zw. grupa pułkowników, nie zna nic innego, ponad ostre występowanie na wewnątrz, a w razie potrzeby, używanie przemocy.

Rezultatem tego wszystkiego — pisze prof. Hoetzsch — jest fakt, że państwo polskie, choćby nawet nie doszło w niem do rewolucji, nie może uspokoić się na wewnątrz i dlatego nie stanowi elementu pokoju w Europie wschodniej. Ani w Rosji, ani w Niemczech, ani na południowym wschodzie Europy czy we Francji nie wie nikt, co właściwie będzie z tem państwem, czy kocioł wreszcie pęknie, czy nastąpi uspokojenie, czy też dojdzie do czegoś w rodzaju reformy organicznej.

Prof. Hoetzsch charakteryzuje w dalszym ciągu położenie gospodarcze Polski, stwierdzając że Polska przeżywa w tej dziedzinie poważny kryzys. Błędna polityka doprowadziła do wyczerpania jej organizmu gospodarczego, wysokość podatków jest za duża. Bardzo silnie daje się we znaki krajowi kryzys rolny.

Ów stan rzeczy bynajmniej nie martwi p. Hoetzscha, raczej napawa go zadowoleniem. „Położenia Polski — pisze autor — nie uważamy za bliskie katastrofy, ale tłumaczy ono fakt, dlaczego Polska nie może dojść wewnątrz do spokoju i dlaczego świat nie może dojść do ładu z Polską. Świat poprostu nie wie, w jakim kierunku idzie to państwo i jego gospodarka, jakie są jego zdolności egzystencji i jego polityka zagraniczna".

Następuje szereg uwag, poświęconych polityce zagranicznej Polski. P. Hoetzsch stwierdza, że polityka ministra Zaleskiego jest ostrożna i licząca się z rzeczywistością, natomiast nie można tego powiedzieć o polityce tak zw. grupy pułkowników. Niejasność istnieje zwłaszcza w stosunku do Rosji. Jednak wpływ tych, którzy wiedzą, że udział w krucjacie przeciw Rosji byłby dla Polski jaskrawem szaleństwem, że Polska przedewszystkiem poniosłaby ciężary tego przedsięwzięcia, jest za duży. Wśród narodowych demokratów do tej pory przeważa bezwzględna orjentacja za Rosją — przeciw Niemcom, mająca zapobiec bliskiej współpracy niemiecko-rosyjskiej. — Mimo to nie ustaje mówienie o wojnie i o przygotowaniach wojennych.

„Nie można robić konstruktywnej polityki zagranicznej — pisze dalej prof. Hoetzsch — jeśli minister spraw zagranicznych nie wie sam, czem jest właściwie jego państwo, czego ono chce, w jakim stopniu zdolne jest do akcji na terenie zagranicznym i godne kredytu."

Uwagi swoje kończy prof. Hoetzsch oświadczeniem, że Polska powinna dążyć do pokojowego porozumienia ze swymi wielkimi sąsiadami, to jest z Niemcami i Rosją. Oświadczenie to brzmi dosyć fałszywie na ustach człowieka, który jeszcze parę tygodni temu wygłosił w Reichstagu mowę, skierowaną przeciw granicom Polski, oświadczając, że celem zmiany obecnego stanu rzeczy Niemcy powinny zawrzeć sojusz albo z Rosją, albo z Włochami.

Z FRASZEK.

MISKA.

Postawił dziadek
Dla swoich zwierząt smaczny obiadek;
(Było to w maju).
Zgodnie pieski i kotki z pełnej miski ćpają,
Ani się jedno na drugie nie skrzywi —
Tacy poczciwi!
Uszy się trzęsą, nic prócz mlaskania nie słychać,
Opróżnia się micha,
Błysnęło dno —
Otóż to!
Psy —
Kły,
Koty
Pazury puściły w obroty...
Myślicie, że tę zwadę dziadek wnet poskromił?
Ani o kęs!
Bo taki jest tej bajki niemoralny sens:
Na pustą miskę niema rady i w Radomiu.

GĄSKA.

O NAPRAWIE USTROJU.

Sprawa zmiany naszego ustroju państwowego — pomimo wielokrotnych, wiążących zapowiedzi czynników, odpowiedzialnych za rządy w Polsce i powszechnego przekonania o brakach i lukach dotychczasowej, przestarzałej już nieco konstytucji marcowej — nie posunęła się ani o krok naprzód. Czynniki miarodajne przyjęły taktykę odwlekania decyzji: wolą, widocznie, dowolne tworzenie precedensów, czyli t. zw. pogłębianie rewolucji majowej, aniżeli wprowadzenie nowych, krępujących norm prawnych.

Więcej uwagi poświęca tej doniosłej kwestji poważna prasa perjodyczna, która nawołuje do rewizji konstytucji, walczy o taki czy inny jej kierunek i zrzadka zamieszcza gotowe projekty najpilniejszych zmian ustrojowych.

W niniejszych artykułach chcemy właśnie wynotować ważniejsze glosy, które się ostatnio okazały w związku z zamierzoną naprawę ustroju państwowego Polski.

Naprzód zapoznamy czytelników z ciekawemi opinjami profesorów uniwersytetów polskich, które wypowiedzieli w ramach ankiety, rozpisanej przez redakcję „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego" (Poznań, r. 1930, zeszyt drugi).

Uczestnicy ankiety pp.: dr. E. Dubanowicz, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, ś. p. dr. Wład. L. Jaworski, prof. Uniw. Jagiellońskiego, L. Kulczycki, prof. Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, dr. Wład. Maliniak, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, dr. Ant. Peretiatkowicz, prof. Uniw. Poznańskiego i dr. Stan. Starzyński, prof. Uniw. Lwowskiego przedstawili jedynie najkonieczniejsze i najpilniejsze zmiany, jakie należałoby dokonać w obowiązującej obecnie konstytucji. Prof. Jaworski i Starzyński byli autorami pełnych „Projektów Konstytucji" z r. 1928, obecnie ich opinje są wyciągami z tamtych obszerniejszych dzieł, a prof. Dubanowicz i Peretiatkowicz również mieli możność uzasadniać swe poglądy w sprawie rewizji konstytucji polskiej wcześniej, w większych pracach, osobno wydanych. Wartość ankiety polega na tem, że wymienieni profesorowie ujęli w sposób zwięzły najistotniejsze i najpilniejsze reformy, jako dojrzały owoc wcześniejszych, gruntownych studjów.

Jakiż jest, najogólniej biorąc, plon poznańskiej ankiety?

Wszyscy projektodawcy stanęli na stanowisku, że nowoczesne państwo nie może istnieć bez przedstawicielstwa narodowego. To też troska o skład i należyte funkcjonowanie parlamentu wybiła się na czoło projektów naszych uczonych.

Wszyscy uczestnicy ankiety, prócz pary warszawskiej (prof. Kulczycki i dr. Maliniak), opowiadają się za zniesieniem proporcjonalności przy wyborach do Sejmu; usunęłoby się w ten sposób nadmierne rozproszkowanie partyjne, które hamuje działalność ciał ustawodawczych. Prof. Jaworski proponuje okręgi jednomandatowe, a prof. Dubanowicz chętnie zmodyfikowałby jeszcze zasadę równości, obowiązującą w naszej ordynacji wyborczej.

Niemniej ważnem i pilnem żądaniem, które podniesie poziom i wartość prac ustawodawczych, jest dążenie do równouprawnienia obu izb, do zapewnienia Senatowi właściwego stanowiska w państwie. Postulat ten wysuwają pokolei prof. Dubanowicz, prof. Jaworski, prof. Starzyński i dr. Maliniak, a i prof. Kulczycki, niezbyt skłonny naogół do wprowadzania bardziej zasadniczych zmian w konstytucji marcowej, domaga się również „konsekwentnego przeprowadzenia systemu dwuizbowego w organizacji ustawodawstwa".

Nadanie pełni praw Senatowi wprowadziłoby do naszego ustroju czynnik równowagi: izba wyższa straciłaby cechy li tylko dekoracyjne, a stałaby się pożyteczną instancją odwoławczą dla uchwał krewkiego Sejmu.

Ażeby z Senatu uczynić ciało rozważne, pełne umiaru i kompetencji, należałoby zmienić sposób powoływania senatorów, który w tej chwili niczem nie różni się od zasad wyborczych do Sejmu. W tym celu prof. Dubanowicz proponuje zmieniać Senat tylko w połowie jego składu i zapewnić mu przedstawicielstwo moralnych i gospodarczych interesów. Dalej idzie prof. Jaworski, który chciałby widzieć Senat w połowie złożony z przedstawicieli, wybranych przez „samorządowe związki zawodowe, sfederowane w Naczelnej Izbie Gospodarcze", w połowie z senatorów, mianowanych przez Prezydenta Rzplitej. Podobną zasadę wysuwa dr. Maliniak, który doradza wybór senatorów przez najwyższe ciała samorządowe (prof. Jaworski przez — zawodowe) i mianowanie przez Prezydenta. Wreszcie prof. Starzyński żąda, aby częściowo senatorowie pochodzili z wyborów powszechnych, częściowo zaś, aby byli wprowadzeni przez związki zawodowe, nominacje, albo jako wiryliści.

Podniesienie sprawności działań rządu mieli na oku uczestnicy ankiety, proponując ograniczenie odpowiedzialności politycznej ministrów. Ażeby zapewnić jaką taką trwałość i ciągłość pracy rządów, wszyscy profesorowie zgodnie domagają się — chociaż w różny sposób, miej lub bardziej łagodny, żądanie swoje formułują — utrudnień przy uchwalaniu votum nieufności dla rządu, któreby uniemożliwiły obalanie ministrów lub całego gabinetu przez przypadkową nieznaczną większość.

Troska zaś o panowanie prawa wyraziła się w projekcie powołania do życia Trybunału Konstytucyjnego, któryby stwierdzał zgodność ustaw i rozporządzeń z mocą ustawy z postanowieniami konstytucji. Za stworzeniem Trybunału Konstytucyjnego opowiedzieli się prof. prof.: Dubanowicz, Jaworski, Kulczycki i Starzyński.

Takby wyglądały najważniejsze punkty reformy konstytucji (z wyjątkiem wyboru Prezydenta, który omówimy w drugi zkolei artykule), wysunięte przez uczonych — prawników w ankiecie poznańskiej.

Z poglądów indywidualnych zwraca uwagę przedewszystkiem śmiały projekt nadania Prezydentowi uprawnień parlamentu, gdy parlament z jakiegokolwiek powodu nie spełnia swych zadań, który zaproponował prof. Jaworski. Wprowadzenie takiego postanowienia bez żadnych zastrzeżeń mogłoby jednak ograniczyć rolę przedstawicielstwa narodowego do zera i dlatego przyjąć go bez szerszej dyskusji nie można.

Prof. Kulczycki znów wpadł na pomysł zaprowadzenia szerokiego samorządu terytorjalnego i nadania mniejszościom narodowo-kulturalnej autonomji. Pomysł nie nowy, ale wysoce niebezpieczny: pogłębiłby ferment na kresach, wzmocnił tendencje odśrodkowe ludności niepolskiej i stałby się narzędziem w dziele rozsadzania spoistości naszego państwa. Czyżby prof. Kulczycki, bardzo skąpo udzielający rad, jeżeli chodzi o strukturę władz w Polsce, nie widział dziś pilniejszych zmian w konstytucji (a takie przecież ankieta miała na myśli), jak obdarzanie ludności niepolskiej autonomją?

TADEUSZ BIELECKI.

„Jak się masz, kochany wuju!"

SPOTKANIE HRECZKOSIEJA Z FILUTEM.

P. O., poważny obywatel z jednej niezbyt odległej miejscowości powiatu żnińskiego (w Wielkopolsce), przyjechał do Żnina, celem załatwienia pewnej tranzakcji handlowej. W napęczniałej kieszeni przechowywał 20 tys. zł., przeznaczonych na wspomnianą tranzakcję. Zamierzony interes przeprowadził szczęśliwie, pozbył się pieniędzy, a czując jeszcze w kieszeni błąkającą się pozostałość w kwocie około 1.500 zł, rozmyślał, jakby to sobie urozmaicić pobyt w powiatowem mieście.

Gdy tak kroczy ulicą zadumany, chwyta go ktoś za rękaw, a głos rozradowany woła: „Jak się masz, kochany wuju!"

P. O. przetarł oczy, uszczypnął się w rękę, chcąc sprawdzić, czy mu się śni, czy widzi na jawie jakiegoś obcego sobie młokosa, który słodziutkim głosem, tytułując go „wujem", opowiada o rodzinie, zamieszkałej w Żninie, zapewniając solennie, że jest tejże najautentyczniejszą męską latoroślą.

Zgadzało się wszystko, co do joty.

— No to chodź ze mną, dryblasie, zakropimy to spotkanie — huknął już rozczulony p. O.

„Zakrapiali" nadzwyczaj solidnie, tak, że p. O. po upływie pewnego czasu nic nie widział, nie słyszał i nic nie czuł.

„Troskliwy krewniak" zapakował go do dorożki i zająwszy miejsce obok, polecił odwieźć się do jego domu. Szoferowi pokrewieństwo wydało się podejrzanem. Po przyjeździe przeto na miejsce zwrócił uwagę żonie p. O., by sprawdziła, czy mężowski portfel jest w porządku.

„Krewniak", usłyszawszy to, nie czekał rezultatu rewizji, wziął nogi za pas i umknął jak jeleń, znikając w ciemnej nocy.

Zamieszanie, alarm posterunków i już na drugi dzień zauważyła policja w Szubinie, wsiadającego do pociągu „krewniaka", zamierzającego umknąć w kierunku Bydgoszczy. Na widok policji rzucił się do ucieczki i zrzuciwszy buty, biegł przez pola jak wicher, lub Petkiewicz na finiszu. A za nim posterunkowi, chłopi z kosami, sierpami, baby i dzieci.

Po dłuższym pościgu przychwycono wreszcie długonogiego „krewniaka". Okazał się nim karany już kilkakrotnie Wojciech Piotrowski ze Żnina. Znaleziono przy nim z ukradzionych pieniędzy jeszcze 1.100 zł.

Pieniądze odebrano a jego przetransportowano do Żnina i osadzono w więzieniu.

WOJNA DOMOWA.

Niniejszy wiersz, napisany przez Andrzeja Niemojewskiego pod wrażeniem tragicznych zajść w **Bielsku-Białej**, ukazał się po raz pierwszy drukiem przed 23-ma laty (Polonia Irredenta, Lwów 1907. Nakładem Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego) i nie uległ żadnej represji ze strony austrjackiego prokuratora, chociaż Bielsko-Biała należały wówczas do b. monarchji Habsburgów.

Po wypędzeniu zaborców deklamowano go i rozpowszechniano bez przeszkód na całym obszarze Rzeczypospolitej. Dopiero teraz, w piątym roku panowania „sanacji" znalazł się on na indeksie utworów zakazanych w obrębie powiatu będzińskiego...

— — — — — — —

I.

Broń na ramię, marsz i kwita!
Dokąd? Poco? Nikt nie pyta!
W ładownicy kula lśni,
Ona drogę wskaże ci.

II.

Gdzieś w powietrzu trąbki grają,
Kłęby kurzu z ziemi wstają.
Miła matka, miły świat —
Matko, świecie, pal was kat!

III.

— „Panie kapral, ponoć w Białej
Fabryki się zbuńtowały?" —
— „Milczeć, chłopy! Baczność, stój!
Gdzie ci wskażą, tam wróg twój.

Wiatr odwiewa dym z nad sioła.
Hej, co fabryk dookoła!
Na ulicy ludu huk,
Nie chcą robić — wie ich Bóg!

— „Panie kapral, zejdźmy z drogi!"
— „Milczeć, chłopy! Broń do nogi!
Ciżba sunie, co za wrzask!
Zniżyć lufy, podpiąć kask!

Baczność, nabić!... Tfu, do djaska,
Nabój w łożu jeno trzaska...
Piersi chwyta jakiś żal...
— „Cel!... Kie licho?!... „Baczność — pal!"

Huknął ogień, dym opada,
Aż tu na nas rwie gromada,
Jak kamieni sypnie grad...
Jezu!... Człowiek na twarz padł...

Tysiąc świeczek błysło w oku,
Krew... Tłum depce śród natłoku...
Świat się nagle w oczach ćmi!...
Matko, świecie, żegnaj mi!...

— — — — — — —

Cicho... Pusto... Pola w mroku...
Kto to? Cichy jęk brzmi z boku...
Bracie, ktoś ty? We krwi skroń?
Chcesz się napić? Bierz to w dłoń!

Cała bluza pociachana,
Głowa, ręce — jedna rana!
Księżyc błyska ponad smug:
Słuchaj, bracie, czyś ty wróg?

Jezu, jaśniej miesiąc świeci —
Tażmy jednej matki dzieci!
Józek, co ty robisz tu???
Przymknął oczy, słabo mu....

Wody! Hej, kto żyw w oddali!...
Pocośma się tak ciachali?..
Czekaj, łeb wiążę ci...
Boże, bądź miłościw mi!...

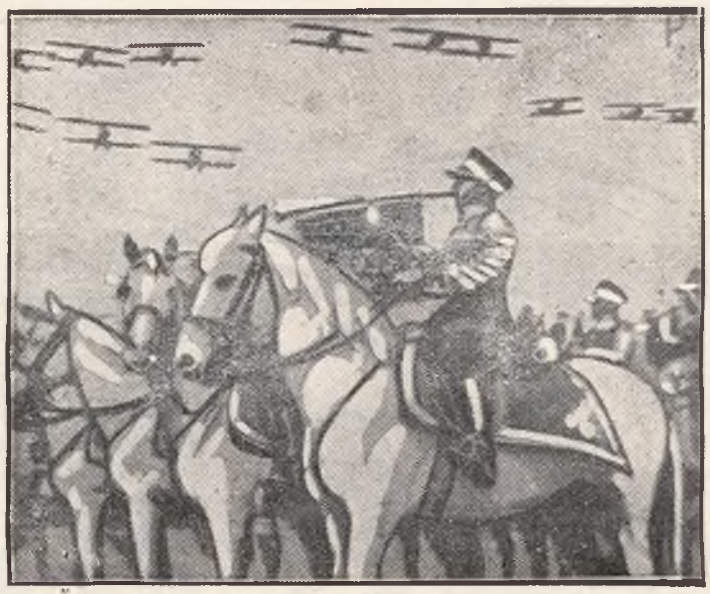
Józek! Toś ty tu pracował?
A nasz oddział w wasz celował!
Coście buntowali się?
Przez Bóg żywy, gadajże!

Chryste, słupem stają oczy,
Już mu cała twarz się mroczy,
Józek! Zimny... To ja, brat!
Józek!.. Milczy... Ha, już zbladł...

Trąbki grają gdzieś w oddali,
Grzmią maszyny, żołnierz wali,
Co to było?? Jedna z szarż!
Milczeć! Słuchać! Naprzód! Marsz!

— — — — — — —

Jak donosi warszawski „Robotnik" (Nr. 200) starosta będziński skonfiskował „Głos Zagłębia" za przedruk „Wojny Domowej" dopatrzywszy się w niej widocznie zbrodni przeciwko obecnemu systemowi rządzenia. Co na to minister spraw wewnętrznych, generał Sławoj-Składkowski? Postępując konsekwentnie, należałoby wyrzucić ze skarbca literatury polskiej „Kordjana" Juljusza Słowackiego, gdzie ulubiony poeta piłsudczyków rozważał problemy jeszcze bardziej drastyczne.



NA STRAŻY WOLNOŚCI I GRANIC.
Podczas ćwiczeń wojskowych rozlegają się dźwięki trębaczy pułku ułańskiego. W przestworzach wtóruje im warkot motorów polskich samolotów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Przeniesienie Sekretarjatu P. T. T.** Sekretarjat Polskiego Twa Tatrzańskiego w Katowicach został ostatnio przeniesiony na ul. św. Jadwigi nr. 4.

— **Pan Niżankowski konfiskuje.** Ostatni numer „Młodego Narodowca" został skonfiskowany przez Dyrekcję Policji w Bielsku za artykuł red. Zajączka p. t. „Kanalje".

Konfiskaty dokonał czasowy... zastępca... zastępcy dyrektora policji, p. referendarz Niżankowski.

Pan Niżankowski jest z zawodu referendarzem Starostwa bielskiego i nieoficjalnym redaktorem sanacyjnego „Zjednoczenia", z przekonań b. endekiem, b. chadekiem, a obecnie rasowym powstańcem, udekorowanym nawet za udział w... powstaniu śląskiem.

— **Nieszczęśliwy wypadek przy regulacji Wisły.** Podczas pracy przy regulacji rzeki Wisły uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Bujok Paweł z Wisły. Wymieniony wskutek wyskoczenia z szyn wózka kolejki polnej, naładowanego żwirem, został tak silnie przygnieciony, że doznał złamania kilku żeber i w stanie beznadziejnym odstawiono go do szpitala w Cieszynie.

— **Osobiste.** Burmistrz m. Bielska p. dr. Kobiela powrócił z urlopu i objął w dn. 4. b. m. urzędowanie.

Wiceburmistrz m. Bielska p. Fuchs i p. dyr. Minasowicz rozpoczęli w dniu 4 b. m. urlop wypoczynkowy.

— **13-letnie dziewczę ofiarą zboczeńca.** W lasku Cygańskim pod Bielskiem znaleziono zwłoki 13-letniej Frejdy Rybakówny z Bielska, zaginionej od kilkunastu dni.

Dziewczę to zostało zwabione przez nieznanego mordercę podstępnie do samochodu i wywiezione do lasku Cygańskiego i tam zhańbione, a następnie zamordowane. Policja jest już podobno na tropie zwyrodnialca.

— **Rejestracja 18-letnich mieszkańców m. Bielska** odbędzie się w czasie od 1 września do 30 września b. r. Zgłosić się do rejestarcji winni wszyscy mężczyźni, urodzeni w r. 1912.

— **Z posiedzenia magistratu w Pszczynie.** W poniedziałek ub. odbyło się posiedzenie magistratu w Pszczynie. Porządek dzienny zawierał 6 punktów, mianowicie przydzielenie budowy baraku i domu mieszkalnego dla 12 rodzin, przebudowę stodoły na mieszkania, rozbudowa gimnazjum żeńskiego, zakup materjału do brukowania ulicy, wreszcie sprawy szkolne.

— **Wydzierżawienie polowania w Piotrowicach.** Gmina Piotrowice wydzierżawi 11 b. m. o godz. 10 w kancelarji gminnej swój teren do polowania najwięcej dającemu. Obszar wynosi 1200 hektarów.

— **Radzie gminnej w Tychach pod rozwagę.** Jedną z najbardziej palących potrzeb gminy naszej jest brak dobrej wody. Wprawdzie mają dobrą wodę tutejsze browary, ale brak jej dla... obywateli gminy. Szczególnie cierpi na brak wody południowa część Tych z ulicą Stawową i domami polnemi. Na ulicy Stawowej ma wprawdzie każdy posiedziciel swoją studnię, ale co to za studnie? Możeby się tak tą sprawą zajęła komisja sanitarna przy Radzie gminnej, szczególnie po dłuższej suszy. Cośkolwiek zwiększona potrzeba wody 2 do 3 rodzin wyczerpuje studnie do dna, a na tym to dnie można zobaczyć całe szeregi wielonożnych zwierzątek, bo studnie te są zaledwie 2 do 3 metrów głębokie!

Niechby tak wybuchła jaka epidemja, a nadeszła jakaś komisja sanitarna, to musiałaby pozawierać wszystkie takie „studnie" i cała ulica zostanie wtedy bez wody.

Rada gminna powinna do przyszłego budżetu wstawić odpowiednią sumę na rozszerzenie wodociągu i wzmocnienie motorów wodociągowych, ażeby i ta część wioski miała sposobność połączenia się z wodociągiem i mogła mieć dobrą i zdrową wodę do picia.

Mamy nadzieję, że ojcowie naszego „miasteczka" sprawę tą popchną na właściwą drogę.

— **Nieszczęśliwy wypadek pod Murckami.** Na drodze pod Murckami najechało auto półciężarowe na furmankę mleczarza Jana Cebry z Zawodzia, przyczem koń został zabity. Samochodem kierował szofer Walter Henkel. Policja stwierdziła, że winę ponoszą szofer i woźnica wskutek nieostrożnej jazdy.

— **Nielegalne przekroczenie granicy.** Przed sądem w Rybniku odpowiadał handlarz Izak Hang z Sosnowca. Akt oskarżenia zarzucił mu nieprawne przekroczenie granicy polsko-niemieckiej. Sąd skazał podsądnego na 10 dni więzienia.

— **Miłe złego początki...** Robotnik Jan Sowa z Zawady przywłaszczył sobie zegarek na szkodę pijanego kolegi. Sąd w Wodzisławiu skazał Sowę na miesiąc więzienia.

— **Z kroniki policyjnej m. Katowic.** Przytrzymano Pawła Grabowskiego pod zarzutem kradzieży kieszonkowej. — Z mieszkania Teofila Połomskiego przy ulicy Krakowskiej skradli złodzieje kilka ubrań i bieliznę, wartości 800 zł.

Malarz Herman Rataj, lat 45, odebrał sobie życie przez powieszenie. Zatrudniona w jednem z kin katowickich jako kontrolerka 23-letnia Zofja Stuchlikówna usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie trucizny. W stanie przytomnym odstawiono ją do lecznicy.

— **Nieszczęśliwy wypadek na hałdach w Michałkowicach.** Podczas zbierania węgli na hałdzie kopalni „Maks" doznał poważnego okaleczenia prawej nogi 12-letni chłopiec Domżoł Józef. Wymieniony zakradł się na kolejkę kopalnianą, wywożącą różne odpadki kopalniane na hałdę, z której spadł i potłukł się dotkliwie. Wymienionego po udzieleniu mu pierwszej pomocy odstawiono do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

— **Nowy tramwaj na linji Hajduki-Król. Huta.** W najbliższym czasie zostanie uruchomiona normalnotorowa linja tramwajowa Hajduki-Król. Huta. Roboty przygotowawcze są w pełnym toku, a na terenie Hajduków nawet na ukończeniu.

— **11-letnia dziewczynka zaginęła bez śladu.** Dnia 25 b. m. oddaliła się z domu rodzicielskiego w Król. Hucie przy ulicy Narożnej 11-letnia Konieczko Anna i dotychczas do domu nie wróciła, ani nie zdołano ustalić jej obecnego miejsca pobytu. Wymieniona jest wzrostu 135 cm, włosy blond, oczy piwne, zęby zdrowe, twarz pociągła, siwy letni płaszcz, czarne trzewiki i czarny beret. Wiadomości, któreby się mogły przyczynić do ustalenia jej miejsca pobytu, należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

— **Budowa nowego gimnazjum w W. Piekarach.** Gmina nasza buduje nowe gimnazjum. Na pewien czas roboty przerwano, ponieważ istniał spór pomiędzy zarządem dóbr hr. Henckel Donnersmarcka w Karłuszowcu a województwem. Administracja dóbr usiłowała budowę uniemożliwić, gdyż pod budowiskiem znajdują się grube pokłady węgla.

— **Kuchnia dla bezrobotnych w Szarleju.** Gmina Szarlej ma zamiar urządzić kuchnię dla bezrobotnych i miejscowych ubogich. Roboty przygotowawcze rozpoczęto przed kilku dniami. Kuchnia zostanie urządzona w szkole II.

— **Zbrodniczy wybryk małoletnich.** Zawiadowca odcinka drogowego z Boronowa podczas obchodu toru kolejowego napotkał małoletnich Głodnioka, Banducha i Smołę z Kaliny, powiatu Lublinieckiego, w czasie, gdy zajęci byli nałożeniem na tor kolejowy stosu kamieni, a ponadto położyli w poprzek toru belkę dębową. Wymienieni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

— **Echa defraudacji w Radzie Pow. w Białej.** Sprawcę defraudacji w bialskiej Radzie Powiatowej, niejakiego Szymona Sadlika, skazał Sąd Okręgowy w Wadowicach na 1½ roku ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

— **Zatarg w Radzie m. Żywca,** trwający już od kilku tygodni, przeciąga się i brak widoków na uzyskanie porozumienia.

Wyboru burmistrza już dokonano, natomiast nie mogą radni dojść do porozumienia w sprawie wyboru członków Magistratu. Kilkakrotnie zwoływane posiedzenia Rady gminnej nie doszły do skutku, z braku kompletu, część bowiem radnych opuszcza stale w decydującym momencie posiedzenie.

Sprawą tą zajmiemy się niebawem obszerniej i omówimy przyczyny tego „bajtlowania".

— **Tajemnicze morderstwo.** W sposób skrytobójczy zamordowano kilku strzałami rewolwerowemi ogólnie szanowanego obywatela m. Żywca, ś. p. Władysława Wrężlewicza. Morderstwa dokonano w jego własnem mieszkaniu. Sprawca zbiegł przez okno. Śledztwo pierwiastkowe, prowadzone przez miejscową policję oraz sprowadzonych z Krakowa agentów policyjno-śledczych nie ujawniło dotychczas sprawcy morderstwa.

— **Wstrząsająca katastrofa lotnicza.** Samolot II-ej eskadry lotniczej z Krakowa, dokonywując brawurowych ewolucyj nad boiskiem sportowem w Żywcu, podczas obchodu 10-lecia istnienia klubu sportowego „Koszarawa", runął nagle na ziemię i uległ zupełnemu zniszczeniu, zaś pilot doznał ciężkich a obserwator lżejszych obrażeń.

Wypadek ten wywarł na licznie zgromadzonej publiczności wstrząsające wrażenie. Przyczyny wypadku nie zdołano dokładnie ustalić.

— **Ś. p. Błażej Świerkosz.** Ruch narodowy w okręgu suskim i żywieckim poniósł znów dotkliwy cios. W dniu 25 z. m. bowiem rozstał się ze światem chlubnie znany obywatel Stryszawy, długoletni prezes Stojałowszczyzny dawniej, a obecnie Stron. Narodowego ś. p. Błażej Świerkosz.

Zmarły urodził się w r. 1863, przez 22 lata prowadził szkółkę zimową, w tym czasie, kiedy jeszcze szkół ludowych po wsiach nie było; od 30 lat należał do zwierzchności gminnej, komitetu kościelnego i wielu innych instytucyj.

Wyjątkowe cechy charakteru zjednały mu ogólne poważanie i szacunek nawet wśród przeciwników politycznych.

Pogrzeb ś. p. Świerkosza był wspaniałą manifestacją i najdobitniej świadczył o tem, jaką się cieszył wziętością wśród ludności Stryszawy i gmin okolicznych, której zebrało się około 1500 dla oddania ostatniej posługi ś. p. Zmarłemu.

Cześć pamięci zasłużonego Obywatela!

— **Dzicz „strzelecka" hula.** Na zebraniu „Młodych" Obozu Wielkiej Polski w Pewli Ślemieńskiej (pow. Żywiec) z udziałem red. Zajączka, napadła pijacka bojówka strzelecka w celu rozbicia zebrania oraz czynnego znieważenia referenta. Dzięki energicznemu wystąpieniu policji oraz starszych obywateli gminy, łobuzerskie wystąpienie rozwydrzonych „Strzelców" nie pociągnęło za sobą poważniejszych konskewencyj.

— **Godne napiętnowania.** W dniu 1 z. m. zmarł w Krakowie w szpitalu św. Łazarza robotnik Kubica z Rychwałdu (pow. Żywiec). Jakież było zdziwienie rodziny, gdy w dniu 22 ub. m. otrzymała zawiadomienie z Dyrekcji Szpitala, że wymieniony został już przed trzema tygodniami pochowany.

Czemże Dyrekcja usprawiedliwi tego rodzaju postępowanie, które wywołało rozgoryczenie wśród warstw robotniczych.

— **Pierwszy żołnierz amerykański, poległy w wojnie światowej — był Polakiem.** Odbyła się w Milwaukee uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych w wojnie światowej żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia. Pomnik stoi na cmentarzu św. Wojciecha. Uroczystość odbyła się pod auspicjami garnizonu Unji Armji i Marynarki, w obecności oddziałów wojska, marynarki, pielęgniarek i kapeli Legjonu Amerykańskiego. Przemawiali wybitni Amerykanie i Polacy, a wśród tych ostatnich sędzia Kleczka. Zaznaczyć trzeba, iż na tymże cmentarzu spoczywają zwłoki ś. p. Jana Czajki, który był pierwszym żołnierzem amerykańskim, zabitym na froncie w czasie wojny.

Wystrzegać się naśladownictw o podobnem brzmieniu.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.